



Ex oriente lux

POLONIA CHARKOWA



Nr 4 (114)
2012 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

Radosnych Świąt Wielkanocnych!



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy, składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia: dużo zdrowia, radości, smacznego jajka, mokrego dyngusa, mnóstwo wiosennego słońca oraz samych sukcesów w pracy i w życiu osobistym.

Niech te Święta Wielkanocne będą pełne nadziei i wiary. Niech Chrystus Zmartwychwstały przyniesie wiosenne kwiaty radości, miłości, spokoju i szczęścia.

**Zespół redakcyjny gazety
„Polonia Charkowa”**

W numerze m. in.:

- Kalendarz: Wielkanoc
- Druga rocznica katastrofy pod Smoleńskiem
- Msza święta w Charkowie w rocznicę zbrodni katyńskiej
- Podpisanie deklaracji współpracy pomiędzy MSZ a ZUS
- Józef Marcinkiewicz – matematyk z Listy Katyńskiej
- Feeria poetyckich talentów
- Janusz Leon Wiśniewski – człowiek przełamujący stereotypy
- Польский театр «Брама» в Харькове
- Kuchnia polska: Pascha wielkanocna na zimno

8 kwietnia – Wielkanoc

Wielkanoc nazywana inaczej Paschą lub Niedzielą Wielkanocną to najstarsze święto chrześcijańskie, obchodzone, aby upamiętnić zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Już w 325 roku na soborze nicejskim ustalono, że Wielkanoc będzie wypadać w niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca. Najwcześniej może zatem być obchodzona 22 marca, a najpóźniej 25 kwietnia.

Święta Wielkanocne następują po Wielkim Poście, który trwa 40 dni i zaczyna się od Środy Popielcowej. Wówczas w kościołach posypuje się głowy wiernych popiołem powstałym w wyniku spalenia palm wielkanocnych z poprzedniego roku. W okresie postu, wierzący nie powinni spożywać mięsa, alkoholu, obfitych posiłków oraz nie mogą urządzać hucznych przyjęć.

Przed Wielkanocą obchodzony jest Wielki Tydzień, który jest czasem przygotowań do świąt, porządków, przygotowywania potraw wielkanocnych oraz uczęszczania na nabożeństwa. Ostatnie trzy dni tego tygodnia nazywane są Triduum Paschalnym. Wielki Piątek upamiętnia śmierć Chrystusa na krzyżu, jest to więc czas umartwiania, zadumy oraz smutku. Wielka Sobota to czas wielkiej ciszy, skupienia i czuwania przy Grobie Pańskim. Jest to dzień, w którym święcone są potrawy przynoszone do kościoła w często misternie ozdobionych koszykach.

Powinniśmy pamiętać o tym, aby w koszyczku wielkanocnym znalazły się:

- chleb, który symbolizuje dobrobyt i pomyślność, a w tradycji chrześcijańskiej przedstawia ciało Chrystusa;
- jajko, jako symbol odradzającego się życia i zwycięstwa

nad śmiercią;

- sól to minerał życiodajny, posiadający moc odpędzania wszelkiego zła;
- kiełbasa, która ma zapewnić zdrowie i dostatek;
- chrzan - symbol siły i fizycznej tężyzny;
- ciasto, które jest symbolem umiejętności i doskonałości.

W Wielką Niedzielę świętowane jest zmartwychwstanie Chrystusa. W tym dniu rodzina zazwyczaj spotyka się na śniadaniu wielkanocnym, składającym się z wędlin, mięsa, kolorowych warzyw, a przede wszystkim z jajek. Najpopularniejszymi potrawami na wielkanocnym stole są: jajka faszerowane, babka drożdżowa, śledzie i pasty jajeczne.

Z obchodami Świąt Wielkanocnych związanych jest również wiele zwyczajów ludowych tj.: malowanie pisanek, śmigus-dyngus, palma wielkanocna i zabawy wielkanocne. Zabawa jajko-o-jajko jest do dziś najbardziej popularną zabawą wielkanocną wśród dzieci. Zawodnicy siadają naprzeciwko siebie i uderzają pisanką o pisankę przeciwnika. Wygrywa ten zawodnik, którego jajko nie będzie zbite. W Poniedziałek Wielkanocny natomiast, czyli w tzw. śmigus-dyngus tradycja nakazuje, że wszystkie panny na wydaniu powinny być oblane wodą, aby miały powodzenie. Na wsiach robi się także psikusy sąsiadom – zamienia się bramy, na dachach umieszcza narzędzia rolnicze, chowa wiadra na wodę czy maluje farbą okna. W niektórych regionach Polski bije się także najbliższych witkami wierzby po nogach, aby wypędzić grzechy, choroby i odegnąć zimą.

Stół wielkanocny

Wiosenny stół wielkanocny powinien cieszyć nasze oczy kolorami wiosny.

Wielkanoc otwiera radosny czas kwitnienia. Pierwsze barwy wiosny to żółcień forsycji i kaczerców, delikatna czerwień tulipanów, fiolet krokusów i wszechobecna świeża, jasna zieleń, najpierw rzeżuchy a później wschodzących delikatnie traw i zbóż. Zastawa użyta do wielkanocnego stołu powinna być jasna, najlepiej kremowo-biała z delikatnym dodatkiem pojedynczego kobaltowego, platynowego lub złotego paska. Do zastawy należy dobrać właściwe dodatki, żółto-zielone serwetki z lnu, przepasane srebrną opaską lub zwinięte w dowolny sposób. Niezwykle ważnym elementem jest zieleń bukszpanu, którą dekorujemy półmiski i rzeżucha, którą wysiewamy na mokrą watę ukształtowaną w figurę baranka lub wielkanocnego zajaczka. Starym zwyczajem na stół stawiamy koszyczek ze święconką a w nim gotowane na twardo jaja, kilka kromek chleba, parę kawałków wielkanocnej baby, w niektórych regionach również kawałki białej lub suszonej kiełbasy.

A w srebrnych dwojczkach lub w naczyniach porcelanowych: czarny pieprz i grubą sól. Postawmy też obok koszyczka



wielkanocnego baranka. Baranek, symbol Chrystusa Zmartwychwstałego, stawiany jest na naszych stołach od trzystu lat. W zależności od regionu robi się go z masy cukrowej, solnej, masła, porcelany, drewna lipowego, ciasta albo z owczej wełny. Razem z barankiem zwykle występuje chorągiew – karminowa lub czerwona z przedstawianiem złotego krzyża lub ryby, a dawniej również pelikana.

Wielkanocne pisanki

Pisanki to kolorowe jajka, najczęściej używane są jajka kurze, kaczce lub gęsie, choć od niedawna na stołach pojawiły się wielkie i kolorowe jaja strusie. Pisanki były znane już w starożytności w Mezopotamii, Egipcie i Grecji. Malowidła na jajkach były kiedyś przede wszystkim znakami magicznymi, które miały chronić jego posiadaczy, ich dom i obejście przed złymi duchami, urokami, czarami i chorobami. W Polsce zwyczaj malowania pisanek pojawił się najprawdopodobniej w połowie X wieku, co odkryli archeolodzy podczas wykopalisk w Ostrówku na Opolszczyźnie, gdzie w pozostałościach grodu słowiańskiego odnaleziono najstarszą pisanekę. Najstarsze pisanki liczą sobie ponad 5 tysięcy lat.

Pisanki symbolizują rodzące się życie i jednocześnie nadzieję na zmartwychwstanie. Dawniej tradycją pogańską było malowanie jajek podczas przesilenia wiosennego, czyli tzw.: Jarych Świąt. Uzyskane pisanki zakopywano pod progami mieszkań, budynków gospodarczych lub przed furtką prowadzącą do domu, aby odstraszyć wszelkie zło i aby w domu i gospodarstwie się darzyło. Pisankami dzielono się z inwentarzem domowym, a skorupki dodawano do zboża i rzucano na pola, aby dawały wysokie



plony. Skorupki rzucano również na dachy domów, co miało chronić je przed uderzeniem pioruna.

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa na polskie ziemie kościół katolicki na ponad 200 lat zakazał spożywania jaj w okresie wielkanocnym, chcąc tym samym wypędzić zwyczaje pogańskie z polskiej tradycji. Niestety zakazy nie dały oczekiwanego rezultatu i dlatego kościół postanowił, iż w momencie kiedy pogańskie pisanki zostaną poświęcone w kościele, staną się symbolem zmartwychwstania Jezusa.

Pierwsze pisanki wykonywane były w Polsce poprzez malowanie na jajku gorącym woskiem, a następnie zanurzenie w barwniku. Bardzo popularną metodą było również drapanie w skorupkach przy użyciu rozmaitych narzędzi takich jak igły, koziki, szpilki czy szydełka. Pisanka taka nosiła nazwę drapanek lub kraszanek. Gotowanie jajek w wodzie z dodatkiem ochry lub cebuli nadawało im natomiast brązowe lub czerwone odcienie.

Mimo, iż dawne techniki zdobienia jajek stosowane są nadal w wielu polskich domach, wraz z rozwojem cywilizacyjnym pojawiły się także bardziej nowoczesne metody. Niewątpliwie zaliczyć można do nich jajka zdobione gotowymi naklejkami, atlasowe wydmsuszki czy bardzo modne w ostatnich latach pisanki quillingowe. Obiegowa opinia głosi, że najpiękniejsze polskie pisanki powstają na Mazowszu, Mazurach, a także na terenach gór-

skich. Niektóre z nich to prawdziwe dzieła sztuki.

SYMBOLIKA KOLORÓW UŻYWANYCH NA WIELKANOCNYCH PISANKACH

Każdy kolor ma określone znaczenie. Nie bez powodu nasi dziadkowie używali konkretnych kolorów malując pisanki wielkanocne. Kolorowymi pisankami obdarowywano najpierw rodzinę a potem przyjaciół i znajomych. Pisanki były darem, który miał zapewnić obdarowywanej osobie zdrowie, siłę oraz powodzenie w sprawach sercowych.

Jajka pomalowane na kolor czerwony – symbolizowały krew przelaną przez Chrystusa za ludzkie grzechy. Kolor czerwony szczególnie po wojnie, miał upamiętniać pomordowanych bliskich, których zabraknie przy stole. Czerwień oznacza też szczęście w życiu, nadzieję, słońce oraz namiętność. Czerni oznaczała wieczność (pamięć). Kolor fioletowy oraz niebieski symbolizowały żalobę wielkopostną, umieszczenie ich na wielkanocnych pisankach oznaczało jej koniec i czas radości ze zmartwychwstania. Kolor niebieski symbolizował również niebo, powietrze, był symbolem zdrowia. Radość ze zmartwychwstania Jezusa symbolizują kolory żółty, różowy i zielony. Zielony to również symbol nadziei, wiosny i rodzącego się życia. Biały oznacza niewinność, czystość, oraz narodziny. Żółty światło, czystość, młodość, szczęście i gościnność (serdeczność). Kolor pomarańczowy lub lekko brązowy to wytrzymaność, siła oraz symbol cierpliwości.



Śmigus-dyngus

Drugi dzień Świąt Wielkanocnych traktowany jest przez polski Kościół katolicki jako kontynuacja święta zmartwychwstania Chrystusa. W tradycji ludowej poniedziałek wielkanocny znany jest jako śmigus-dyngus, albo lany poniedziałek.

Poniedziałek zwyczajowo przeznaczony jest na odwiedzanie dalszej rodziny i przyjaciół, podczas gdy Niedzielę Wielkanocną spędza się w gronie najbliższych.

Dzień znany jest jako śmigus-dyngus. Kiedyś były to dwa odrębne zwyczaje – śmigus oznaczał smaganie różgami po nogach i udach, zaś dyngus – oblewanie wodą i zbieranie datków stanowiących wielkanocny „okup”.

W wielu krajach, także w Polsce, przez długi czas – do XVII wieku – świętowano Wielkanoc przez trzy dni. Dyngus trwał dwa. W poniedziałek wielkanocny panowie oblewali wodą panie, a we wtorek wielkanocny, zwany trzecim świętem wielkanocnym – panie oblewały panów.

WIEJSKI ZWYCZAJ

Śmigus-dyngus był zwyczajem raczej wiejskim, szły tam w ruch wiadra. Przemoczona odzież i mokre włosy świadczyły o powodzeniu panny. – *Kto żyw starał się o to, by podtrzymać prawną tradycję. Chlustały więc wszędzie wiadra, konewki, dzbany, kropidła, śmigaly sikawki, flachy, flaszeczki, a do stawów wrzucano młode dziewczyny* – opowiada dziennikarz i historyk Dariusz Peśla.

Zwyczaj stał się dość dwuznaczny, jak mówi ksiądz Jędrzej Kitowicz z Wielkopolski, w XVIII w. w lany poniedziałek oprócz polewania wodą, które polegało na „wielkim totalnym laniu wszystkiego przez wszystkich”, największą rozkoszą było „przydybać jaką damę w łóżku”. Z czasem „polewanie” wydało się na tyle podejrzane, że zajął się nim Synod diecezji poznańskiej w 1420 r., przestrzegając przed tymi praktykami mającymi „niechybnie grzeszny podtekst”.



W miastach oblewanie się wodą nie było powszechne. Tam dyngus uchodził za błahostkę. Jak podają historycy, „amanci dystygowani chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je po ręce, a najwięcej po gorsie, małą sikaweczką albo flaszeczką”.

W zależności od regionu na śmigususa mówi się również dzień św. Lejka, oblewanka, polewanka i oblaniec.

WODA ZE ŚMIGUSA ZAPEWNI PŁODNOŚĆ I URODĘ?

Opolska folklorystka i etnolog z Katedry Kulturoznawstwa i Folklorystyki Uniwersytetu Opolskiego prof. Teresa Smolińska, opowiada, że oblewanie wodą było rodzajem wyróżnienia – nie każdą pannę w ten dzień polewał kawaler, a jedynie tę która mu się podobała. Polewając ją – garnkiem albo wiadrem – miał zapewnić zdrowie i urodę oraz gładką cerę bez pryszczy.

– *W tej zabawie można się też doszukać aspektów płodnościowych. W końcu ziemię polewa się po to, by rodziła* – stwierdziła prof. Smolińska. W zamian za polanie każda panna musiała temu, który ją polewał, dać kroszonkę – typowe dla Śląska, ale też Warmii i Mazur, wielkanocne kolorowe jajko wydrapane ostrym narzędziem.

Bywało, że kolorowych jaj w śmigus-dyngus panny rozdawały nawet dwie kopy (czyli 120 sztuk). Według jednego z nieżyjących już opolskich twórców ludowych, na którego powołała się prof. Smolińska, kolor kroszonki, którą panna dawała kawalerowi, nie był bez znaczenia. – *Fioletowe dostawał stary kawaler. Miało mu ono sugerować, że czas już na ożenek. Żółte jajo panny miały dawać tym chłopcom, których nie chciały* – wyjaśniła prof. Smolińska.

Kiedy pokonano analfabetyzm wśród ludności wiejskiej, komunikacja za pomocą wielkanocnych kroszonek stała się jeszcze bardziej czytelna. Panny, prócz misternie wydrapanych motywów kwiatowych, drapały też na skorupkach wierszyki. Wyznawały w nich miłość swoim oblubieńcom i dawały kosza tym, których nie chciały. Na kroszonkach opolskich można było znaleźć m.in. takie napisy: „Dwa ptaszki na dachu sobie ćwierkają, że nasze serduszka mocno się kochają”, „Komu ja to jajko dam tego w swoim sercu mam”, „Nie bój się ojca ani mej matki i przychodź częściej do naszej chatki”. Albo: „Byłam i jestem dla Ciebie szczerą – nie przychodź więcej bo mam kawalera” czy „Nie chcę Ciebie chłopcze więcej znać, bo mnie na lepszego stać”.

Druga rocznica katastrofy pod Smoleńskiem

10 kwietnia 2010 w katastrofie samolotu wiozącego delegację na uroczystości katyńskie zginęło 96 osób, wśród nich prezydent Lech Kaczyński, najwyżsi dowódcy z szefem Sztabu Generalnego gen. Franciszkiem Gągorem i załoga wojskowego Tu-154.

W KATEDRZE POŁOWEJ WP MSZA W 2. ROCZNICĘ KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ



Prezydent RP Bronisław Komorowski podczas mszy świętej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie

W mszy uczestniczyli także przedstawiciele rządu i parlamentu, najbliżsi ofiar katastrofy oraz liczni mieszkańcy stolicy.

POLITYCY PiS ZŁOŻYLI KWIATY PRZED PAŁACEM PREZYDENCKIM

Uroczystość zaczęła się o godz. 8 mszą w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa Obłubieńca sąsiadującym z Pałacem Prezydenckim. Po mszy przy biciu dzwonów pod Pałac Prezydencki przeszedł pochód.

Prezesowi PiS towarzyszyli m.in. wicemarszałek Sejmu Marek Kuchciński (PiS), b. minister w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego Maciej Łopiński, szef klubu PiS Mariusz Błaszczak oraz liczna grupa osób przybyłych przed Pałac Prezydencki, by uczcić drugą rocznicę katastrofy smoleńskiej.

Po złożeniu kwiatów odbył się apel poległych, w trakcie którego odczytane zostały nazwiska 96 osób, które zginęły dwa lata temu pod Smoleńskiem.

Zebrani przed Pałacem Prezydenckim postawili drewniany krzyż, ustawili znicze w kształcie krzyża, składali kwiaty m.in. tulipany. Zgromadzeni trzymali w rękach biało-czerwone flagi, zdjęcia pary prezydenckiej Lecha i Marii Kaczyńskich oraz transparenty, na których widniały napisy m.in. "Jesteśmy smoleńskim pomnikiem", "Pomników sowieckich nie chcemy, śmieci wyrzucać będziemy".



Prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński (L) składa wieniec przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie



Przedstawiciele rodzin ofiar składają kwiaty pod Pomnikiem Ofiar Katastrofy Samolotu pod Smoleńskiem

NA WOJSKOWYCH POWĄŻKACH UCZCZONO PAMIĘĆ OFIAR KATASTROFY

W kameralnej, cichej uroczystości wzięli udział przedstawiciele rodzin ofiar, m.in. wdowy po generałach Andrzeju Błasiku i Franciszku Gągorze. Obecny był premier Donald Tusk, minister obrony Tomasz Siemoniak, zdrowia Bartosz Arłukowicz, rolnictwa Marek Sawicki, MSW Jacek Cichocki, sprawiedliwości Jarosław Gowin, szef Kancelarii Prezydenta Jacek Michałowski, szef Sztabu Generalnego gen. Mieczysław Cieniuch, prezy-

dent stolicy Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Odczytano listę ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu. Krótką modlitwę za zmarłych odmówił ordynariusz polowy WP Józef Guzdek. Nie było żadnych przemówień.

Wcześniej na dziedzińcu minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak złożył kwiaty przed pamiątkową tablicą.

W godzinę katastrofy, o 8.41, delegacje MON i wojska złożyły wieńce i zapaliły znicze na cmentarzach w całej Polsce, gdzie pochowane zostały ofiary katastrofy związane z wojskiem, m.in. na grobach wiceministra obrony Stanisława Jerzego Komorowskiego i byłego szefa MON Jerzego Szmajdzińskiego.



PAP

Fot. Jacek Turczyk,
Bartłomiej Zborowski

Minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak złożył wiązankę przed tablicą upamiętniającą wojskowych

Podpisanie deklaracji współpracy pomiędzy MSZ a ZUS

W związku z rosnącą aktywnością migracyjną Polaków i związanymi z tym problemami ze sferą zabezpieczenia społecznego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Zakład Ubezpieczeń Społecznych podpisały Deklarację Współpracy na rzecz informowania Polaków za granicą w zakresie zabezpieczenia społecznego.

Deklaracja, podpisana przez Jerzego Pomianowskiego - Podsekretarza Stanu w MSZ i Zbigniewa Derdziuka - Prezesa ZUS, jest kontynuacją dotychczasowej współpracy obu instytucji w tym zakresie. Zgodnie z jej tekstem Strony będą kontynuowały działania na rzecz informowania obywateli polskich odnośnie przepisów i zasad regulujących kwestię ubezpieczeń społecznych w największych skupiskach Polonii i Polaków za Granicą. W poprzednich latach Dni Poradnictwa organizowane były m.in. w Królestwie Belgii, Królestwie Ni-



derlandów, Republice Francuskiej i Republice Włoskiej.

W najbliższych miesiącach Zakład Ubezpieczeń Społecznych, przy znaczącym wsparciu ze strony polskich placówek dyplomatycznych Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zorganizuje ko-

lejne spotkania dla naszych Rodaków w Republice Greckiej, Irlandii, Republice Francuskiej, Republice Austrii, Republice Włoskiej oraz Królestwie Szwecji.

***Biuro Rzecznika Prasowego
Ministerstwa Spraw
Zagranicznych***

Msza święta w Charkowie w rocznicę zbrodni katyńskiej

W piątek, 13 kwietnia obchodzony był Dzień Pamięci Ofiar zbrodni katyńskiej.



Na cmentarzu katyńskim w Charkowie modlono się w intencji ofiar oficerów polskich pomordowanych w 1940 roku. Przebywali oni w obozie w Starobielsku, zostali przywiezieni do Charkowa, zamordowani w gmachu KGB w centrum Charkowa, a następnie przewiezieni do lasu w Piatichatkach pod Charkowem i tam pogrzebani. Spoczywa tam około 4 tysięcy ofiar. W tej liczbie jest 8 generałów, 8 kapłanów różnych wyznań, 20 profesorów, 100 nauczycieli oraz kilkuset inżynierów i prawników.

Na początku pod krzyżem państwowym i przy ołtarzu katolickim przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich Charkowa oraz konsulatu RP Charkowa złożyli kwiaty. Konsulat Generalny RP w Charkowie reprezentował konsul Bogumił Selerski.

Mszę świętą celebrował biskup Marian Buczek wraz z biskupem pomocniczym Janem Sobiło i kapłanami miasta Charkowa. W kazaniu przypominał o tragedii XX wieku, kiedy reżimy totalitarne wymordowały

bardzo wiele niewinnych ofiar różnych narodowości. Prosił zebranych o modlitwę w intencji zgody między narodami i wyznaniem, aby w sercach

ludzkich zapanował pokój w miejsce nienawiści.

<http://www.rkc.kh.ua>



Józef Marcinkiewicz – matematyk z Listy Katyńskiej

Jeden z najgenialniejszych matematyków nie tylko na skalę Polski, ale i świata. Jego kariera była błyskotliwa. W sześć lat pokonał dystans od magistra do profesora. Jego prace do dziś inspirowały matematyków. Mimo 30 lat miał wielkie osiągnięcia naukowe. A ile by jeszcze dokonał, gdyby jego życie nie zostało przerwane strzałem w tył głowy w charkowskim NKWD? Genialny matematyk i wielki patriota, spoczywający na Polskim Cmentarzu Wojennym w Charkowie.

Życie Józefa Marcinkiewicza zaczęło się we wsi Cimoszka w powiecie sokólskim, około 50 kilometrów na północny wschód od Białegostoku. Urodził się 30 marca 1910 roku w rodzinie chłopskiej Klemensa Marcinkiewicza i Aleksandry z Chodakiewiczów. Miał czworo rodzeństwa - siostrę Stanisławę i trzech braci - Mieczysława, Edwarda i Kazimierza. Rodzina była średnio zamożna. Dzięki pobytowi ojca w Ameryce mogli kupić 30 hektarów ziemi i wybudować duży murowany dom w stylu szlacheckiego dworku we wsi Rudawka, oddalonej niecały kilometr od Cimoszki.

Józef został ochrzczony w pięknym neogotyckim kościele parafialnym św. Jęzego Męczennika w Janowie, miejscowości znanej w Polsce i na świecie dzięki mozolnej pracy tutejszych tkaczek, które od stuleci tworzą z wełny wzorzyste dwuosnowowe tkaniny, zwane dywanami janowskimi. W domu rodzinnym otrzymał staranne wychowanie patriotyczne, przy czym ogromny wpływ na kształtowanie się jego osobowości miała matka. Z powodu problemów zdrowotnych pobierał on początkowo lekcje w domu. W Janowie też uczęszczał do szkoły elementarnej, po ukończeniu której kontynuował naukę w Gimnazjum Sejmikowym w Sokółce. Później uczył się w Państwowym Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku, gdzie w 1930 r. zdał egzamin dojrzałości. Tam też zainteresował się matematyką. Bardzo mu w tym pomógł Zenon Krassowski – ojciec kolegi (nauczyciel matematyki). Jednak na maturze dostał z tego przedmiotu tylko 3+.

Miał wszechstronne zainteresowania. Przez pewien czas wahał się z wyborem kierunku studiów pomiędzy polonistyką a ma-



tematyką. Wybrał jednak ostatecznie Wydział Matematyczno-Przyrodniczy na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Od samego początku wykazywał się wyjątkowym talentem matematycznym i tym samym zwracał na siebie uwagę nauczających go profesorów. Uznano go za utalentowanego studenta „górującego swą umysłowością nad kolegami”. Profesorowie spędzali wiele czasu na dyskusjach matematycznych ze studentami, mieli okazję w naturalny sposób ich poznać i ocenić. Razem z Marcinkiewiczem uczył się Konstanty Sokół-Sokołowski, późniejszy doktor filozofii, który jak i Marcinkiewicz został zamordowany wiosną 1940 r. w Charkowie.

Marcinkiewicz w drugim roku swoich studiów zbliżył się do profesora Antoniego Zygmunta, światowej klasy matematyka, co zapoczątkowało ich współpracę naukową. Po latach profesor pisał: „Gdy wspominam Marcinkiewicza, widzę w mej wyobraźni wysokiego, przystojnego chłopca - żywego, wrażliwego, serdecznego, ambitnego, z dużym poczuciem humoru. Był towarzyski i nie unikał zabawy, a w szczególności bardzo lubił tańce i grę w brydża. Stan jego zdrowia nie był najlepszy; miał słabe płuca i musiał dbać o siebie.

Interesował się sportem i był dobrym pływakiem i narciarzem.” Miał również inne zainteresowania intelektualne. Interesował się literaturą polską. Na studiach opowiadał też w mowie i piśmie języki: angielski, francuski i włoski. Większość swoich prac ogłosił we francuskich i angielskich czasopiśmie naukowych.

Po trzech latach studiów przedstawił pracę magisterską i w 1933 r. otrzymał dyplom magistra filozofii jako „dowód zakończenia studiów wyższych z zakresu matematyki”. Jego praca magisterska charakteryzowała się oryginalnością i została bardzo wysoko oceniona.

Po studiach przez rok Józef Marcinkiewicz służył w 5 Pułku Piechoty Legionów w Wilnie, ukończył Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy z wynikiem celującym i otrzymał stopień tytularnego plutonowego z cenusem i tytuł podchorążego rezerwy. Swoje powinności podchorążego, a później oficera rezerwy, traktował z dużą powagą i poczuciem obywatelskiej odpowiedzialności. Nie uchylał się od ćwiczeń wojskowych, które regularnie odbywał w latach 1935, 1936 i 1938. Otrzymał następującą opinię wystawioną mu przez jego zwierzchników: „Charakter wyrobiony, indywidualność wybitna. Bardzo energiczny i pełen inicjatywy.(...)Umysł głęboki, ścisły i bystry. Pamięć i logiczne myślenie bardzo dobre. Wpływowi ujemnym otoczenia absolutnie nie ulega. W otoczeniu łatwo zdobywa posłuch i uznanie. Rygory znosi zupełnie łatwo. Wobec podwładnych wymagający, surowy, lecz sprawiedliwy. (...)Przykładem osobistym bardzo dobrze oddziałuje na żołnierzy. O żołnierzy bardzo dba i jest przez nich bardzo lubiany. Posiada zdolności organizacyjne i administracyjne. Ogólna ocena – wybitny”.

Po odbyciu służby wojskowej rozpoczął pracę na Wydziale Matematyki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, został asystentem prof. Zygmunta. Stał się postacią niezwykle charakterystyczną w wileńskim środowisku naukowym. Krążyły o nim legendy, szczególnie wśród młodszych roczników studentów, o jego niezwykłych uzdolnieniach, zajęciach seminaryjnych, wyczynach sportowych. W roku 1934/1935 był postrachem studentów na ćwiczeniach z rachunku różniczkowego i całkowego. Kiedy wpadał w gniew z powodu nieporadności któregoś ze studentów, a zdarzało się to dość często, z trudem się uspokajał, nie szczędząc „nieszczęśnikom” pikantnych złośliwości. Po stażu we Lwowie starał się „wprowadzić” w wileńskim środowisku nawyk spotkań kawiarnianych (zazwyczaj wybierano znaną cukiernię u Rudnickiego), na których dyskutowano na tematy matematyczne. Jego młodszy kolega, w późniejszym czasie wieloletni profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Leon Jeśmanowicz, w swoich wspomnieniach z żalem wyznaje, że „życie kawiarniane w Wilnie nie przyjęło się”. O samym Marcinkiewiczu pisze: „Miał w Seminarium mały pokój z tablicą i wygodnym tapczanem. Egzaminował lub dyskutował na tematy matematyczne w pozycji leżącej. (...) Prof. Zygmund stawiał go zawsze za wzór pracowitości i zdyscyplinowania.”

Już w 1935 roku uzyskał tytuł doktorski. Promotorem jego pracy był oczywiście profesor Antoni Zygmund. I to on powiedział o młodym Marcinkiewiczu: „Jego rozwój naukowy był tak szybki, a oryginalność pomysłów tak wielka, że w niektórych działach mojej własnej specjalności mogę się uważać za jego ucznia i kontynuatora”. Po doktoracie Marcinkiewicz otrzymał stypendium z Funduszu Kultury Narodowej i spędził rok we Lwowie. Lwów, obok Warszawy, uchodził za najważniejszy ośrodek polskiej nauki matematycznej. Tam współpracował z wybitnymi matematykami, głównie ze Stefanem Kaczmarzem i Juliuszem Schauderem. Wraz z nimi napisał kilka ważnych prac naukowych.



Józef Marcinkiewicz – oficer rezerwy

W 1937 r. obronił na macierzystym uniwersytecie pracę habilitacyjną i wkrótce otrzymał nominację na docenta. W wieku 27 lat został najmłodszym doktorem na uniwersytecie Stefana Batorego. W tymże roku zyskał naukową nagrodę Piłsudskiego. Wynikiem wzrastającej popularności stało się otrzymanie kolejnego stypendium, z Funduszu Kultury Narodowej, celem odbycia stażu naukowego w Paryżu, Londynie i Sztokholmie.

W latach 1937-1939 pracował niezwykle intensywnie. W tym okresie ukazała się większość jego rozpraw. Jego kariera naukowa rozwijała się nadzwyczaj szybko. Nie zmarnował ani jednego dnia swojego krótkiego, ale jakże owocnego życia. W ciągu sześciu lat pracy akademickiej, z których w dodatku półtora roku zabrały przeszkolenia wojskowe, napisał 55 prac naukowych, w tym 19 we współpracy z innymi autorami. Jego prace obejmowały szeroki zakres zagadnień z różnych dziedzin matematyki, w tym teorii funkcji zmiennej rzeczywistej, szeregów trygonometrycznych, interpolacji funkcji wielomianami trygonometrycznymi, operacji funkcyjnych, układów ortogonalnych, funkcji zmiennej zespolonej i rachunku prawdopodobieństwa. W 1939 r. wprowadził do matematyki nowy typ przestrzeni, nazwanych obecnie „przestrzeniami Marcinkiewicza”.

Jednym z ważniejszych wyników uzyskanych przez tego wybitnego matematyka jest twierdzenie o tzw. całkach Marcinkiewicza. Stosując je, otrzymał wiele twierdzeń z teorii szeregów trygonometrycznych. Prace Marcinkiewicza oprócz oryginalnych i ważnych wyników, wykorzystywanych m.in. we współczes-

nej informatyce, zawierają wiele pomysłów, do dzisiaj nie do końca jeszcze stosowanych, które wciąż inspirują matematyków na całym świecie.

W 1939 r., w 29 roku życia, otrzymał propozycję objęcia katedry matematyki, wraz ze stopniem profesora nadzwyczajnego, na Uniwersytecie Poznańskim. Poznańskie środowisko naukowe wiązało z nim wielkie nadzieje. Marcinkiewicz przyjął ofertę i miał rozpocząć swoją pracę w nowym roku akademickim 1939/1940. Niestety, do jej realizacji już nie doszło. Jeszcze w lipcu 1939 roku przebywał na stażu naukowym w Londynie. Pod wpływem zaostrej sytuacji politycznej w przededniu wybuchu wojny przerwał swój londyński staż naukowy i w drugiej połowie sierpnia 1939 wrócił do kraju. Nie musiał wracać, miał urlop na odbycie całego stażu naukowego. Mógł zostać w Anglii lub wyjechać do USA, tak jak zrobiło wielu jego kolegów. Pomimo rad kolegów, aby pozostał nadal w Anglii, zdecydował się na powrót do Polski. Należy przypuszczać, że zwyciężyło ogromnie poczucie odpowiedzialności i obowiązek moralny względem Ojczyzny. Marcinkiewicz oprócz tego, że był wybitnym matematykiem, miał również wysokie kwalifikacje wojskowe. Pospieszył do kraju, by stanąć w obronie Ojczyzny. Zgłosił się do wojska w Wilnie i tam został zmobilizowany jako oficer (miał stopień porucznika) 35. Rezerwowej Dywizji Piechoty. Przydzielono go do 2 Batalionu 205. Oddziału Piechoty. Był to pierwszy oddział wojsk polskich który przedostał się do Lwowa.



Józef Marcinkiewicz (drugi z lewej) i jego brat Edward (pierwszy z prawej)



Nagrobek na cmentarzu w Janowie

W drugim dniu wojny, 2 września 1939 r. prof. Zygmund spotkał się z Marcinkiewiczem w Wilnie. Mieli się jeszcze raz spotkać tego samego dnia wieczorem, lecz Józef nie zjawił się w umówionym miejscu - jego batalion wyjechał z Wilna. Marcinkiewicz brał udział w obronie Lwowa (12-21 września 1939 r.). Po kapitulacji miasta (22 września 1939 r.) Sowietci „internowali tymczasowo” oficerów, którzy brali udział w obronie Lwowa. Wywieziono ich wszystkich, a wśród nich i Marcinkiewicza, do Starobielska. Był przetrzymywany jako więzień obozu w Starobielsku (nr 2160) do kwietnia albo maja 1940 r. Ze Starobielska rodzina otrzymała wiadomość wraz z prośbą o książki matematyczne. Rodzice jednak nie byli w stanie jej spełnić, bowiem sami zostali wywiezieni do Związku Radzieckiego przez NKWD. W zawierusze wojennej zaginął plik rękopisów matematycznych Marcinkiewicza, które przywiózł ze sobą z Anglii i oddał rodzicom na przechowanie.

Dr. med. Zbigniew Godlewski, kolega szkolny Marcinkiewicza, w swoich wspomnieniach *Przeżyłem Starobielsk* o pobycie w obozie pisze: „W Starobielsku często wyciągałem Marcinkiewicza na spacer, ale wtedy podchodzili do niego inni ludzie, jak się okazało, najczęściej profesorowie różnych specjalności... Pewnego dnia poprosił mnie nasz kolega z gimnazjum, inżynier Kałuba, abym go przedstawił profesorowi. Odpowiedziałem, że jako starszy kolega powinien iść sam. „Nie śmiem” – odparł. Spełniłem jego prośbę. Trzeba było widzieć Kałubę z szacunkiem idącego z tyłu za profesorem, całego wsłuchanego w to, co on mówił. Dziękując mi za pośrednictwo, powiedział mniej więcej tak: „nie spodziewa-

łem się, że dopiero tu, w obozie, spotkam tak wielkiego uczonego”. Prof. Marcinkiewicz podzielił los większości jeńców obozu starobielskiego. Dokładna data jego śmierci i miejsca pochówku pozostają jednak nieznane. Został zamordowany w siedzibie charkowskiego zarządu NKWD wiosną 1940 r. (5 kwietnia–12 maja). Prawdopodobnie został pochowany w Piatichatkach pod Charkowem. Jego personalia zostały zapisane w księdze cmentarnej oficerów polskich zamordowanych przez NKWD w Charkowie. Profesor Antoni Zygmund później pisał: „Gdyby nie przedwczesny zgon, byłby on prawdopodobnie jednym z czołowych matematyków w skali światowej. Biorąc pod uwagę to, co zdążył on osiągnąć w ciągu swego krótkiego życia i mógłby osiągnąć w warunkach normalnych, należy uznać jego przedwczesną śmierć za wielki cios dla matematyki polskiej i światowej i może najcięższą indywidualną jej stratę w okresie II wojny światowej”.

W pamięci tych, którzy go spotkali, Marcinkiewicz pozostał jako człowiek szlachetny, postać o silnym charakterze i nietuzinkowej osobowości. Na stałe zamieszkał w sercu swojej narzeczonej Ireny Sławińskiej (1913–2004), która poznała go podczas studiów polonistycznych na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. U schyłku życia profesor Irena Sławińska napisała książkę wspomnieniową „Szlakami moich wód”, w której wyznała, iż śmierć narzeczonego odczytała dla siebie jako wolę Bożą, że tylko ten był jej przeznaczony na męża i nikt inny. Do końca życia została więc narzeczoną Józefa Marcinkiewicza.

Niezwykle dramatyczne były losy rodziny Józefa Marcinkiewicza w okresie II wojny światowej, o czym dobitnie świadczy nagrobek wystawiony na cmentarzu w Janowie przez ich kuzyna, księdza Józefa Marcinkiewicza, urodzonego w 1882 r. w Cimoszce, znanego przedstawiciela dawnej inteligencji ziemi sokólskiej, który był proboszczem w Drui, Brzostowicy Małej, Krynkach i Sokółce. Na pomniku wyryte zostały imiona rodziców Józefa Marcinkiewicza, imię jego samego i jego brata Kazimierza, a nad nimi napis: „Ku czci śmierci męczeńskiej rodziny Marcinkiewiczów”. Klemens i Aleksandra Marcinkiewiczowie, wkrótce po wkroczeniu Armii Czerwonej w granice Rzeczypospolitej, zostali wywiezieni do Uzbekistanu i w 1941 r. zginęli z wycieńczenia i głodu w Bucharze. Kazimierz do 1951 r. pełnił

funkcję dyrektora gimnazjum w Janowie. Był jednym z obrońców Lwowa, podobnie jak Stanisław i Mieczysław był działaczem polskiego podziemia podczas radzieckiej i nazistowskiej okupacji, a także na początku komunistycznego reżimu, został podstępnie zamordowany przez funkcjonariuszy UB w roku 1951. W grobowcu na janowskim cmentarzu spoczywają jedynie szczątki Kazimierza. Ciała jego najbliższych – rodziców i brata Józefa, zostały na Wschodzie. Edward został wywieziony na Sybir, wstąpił do wojska polskiego generała Andersa i uczestniczył w boju pod Monte Cassino. Potem przebywał w Argentynie, Włoszech i Szwajcarii.

Fakt, że śmierć genialnego matematyka jest związana ze zbrodnią katyńską,



Tablica pamiątkowa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Charkowie

sprawił, iż o Józefie Marcinkiewiczu i jego osiągnięciach za czasów PRL nie można było mówić ani pisać. To zaciążyło w dużym stopniu na popularyzacji jego postaci i upowszechnieniu dorobku naukowego. Rodzinna ziemia sokóleńska przypominała o nim dopiero w latach osiemdziesiątych. 14 października 2010 r. Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Janowie oficjalnie przyjął imię Józefa Marcinkiewicza. Propagowaniu wiedzy o postaci genialnego polskiego matematyka służy też organizowany corocznie, od roku 1957, przez Toruński Oddział Polskiego Towarzystwa Matematycznego konkurs im. J. Marcinkiewicza na najlepszą studencką pracę matematyczną. Prezydent RP Lech Kaczyński pośmiertnie awansował porucznika Józefa Marcinkiewicza na stopień kapitana Wojska Polskiego.

O postawie Józefa Marcinkiewicza świadczy wypowiedź jego siostry, Stanisławy: Miał on patriotyzm we krwi, wnuk i prawnuk powstańców podzielił ich tragiczny los i jako kolejne pokolenie umarł w Katyniu.

Wiktoria Taranenkowa

Feeria poetyckich talentów

Wyjątkową artystyczną ozdobą tegorocznej wiosny stał się VIII Festiwal-Konkurs Deklamacji Polskiej Poezji "Polfest – 2012", który odbył się 24 kwietnia bieżącego roku na Narodowym Uniwersytecie Pedagogicznym im. G. Skoworody.



Prowadzący festiwalu – studenci Charkowskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. H. Skoworody



Jury w pracy

24 uczestników unikalnej imprezy kulturalnej zademonstrowało swój talent do emocjonalnego, artystycznego deklamowania oraz niepowtarzalny estetyczny smak. Wielce szanowne jury, na czele którego stała Prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie, Zasłużony Działacz Kultury Polskiej pani Józefa Czernijenko, przyznało trzy pierwsze miejsca, co świadczy o najwyższym poziomie mistrzostwa konkursowiczów.

Zwycięzcami zostali: Lubow Sergijenko – studentka ukraińsko-polskiego wydziału języka i literatury ukraińskiej fakultetu im. H. Kwitki-Osnowianenka, Dmytro Timochin – uczeń Bezludowskiego Liceum Prawnego oraz Natalia Murawiowa – uczennica Charkowskiego Liceum Sztuk nr 133.



W programie festiwalu był również konkurs na najlepsze tłumaczenie polskiej poezji na język ukraiński. Zwyciężczynią została Irena Andrejewa – studentka IV roku polonistki fakultetu ukraińskiego. Jury wysoko oceniło także tłumaczenia Walentyny Sało i Sergieja Ławrentiewa.

Prawdziwym odkryciem festiwalu był spektakl teatru "Sonaart". Reżyser Julia Szarenko, która zagrała rolę dramaturga, Alina Balanda – Czarnego Anioła, Katarzyna Szolok – Łesę Ukrainkę, Inna Kowtun – Białego Anioła, stworzyły dramatyczno-poetyckie przedstawienie muzyczne, które urzekło widzów nieśmiertelnością słowa poetyckiego i wyrafinowaną psychologiczną grą studentek-artystek.

Wystąpienie Natalii Murawiowej

W koncertowym programie festiwalu z sukcesem wystąpiły Alina Dmitrucha – absolwentka fakultetu filologii rosyjskiej, Katarzyna Kapszuk – uczennica Bezludowskiego Liceum Prawnego, Julija Zytienko – studentka polonistyki fakultetu im. H. Kwitki-Osnowjanenka, Teatr Piosenki Bezludowskiego Liceum Prawnego.

Wszyscy uczestnicy festiwalu-konkursu otrzymali drobne upominki, a zwycięzcy – specjalne nagrody i zestawy książek o Polsce. Specjalną nagrodę – zaproszenie na edukacyjno-turystyczny wyjazd do Polski pani Józefa Czernijenko – przewodnicząca jury – wręczyła studentce Charkowskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. H. Skoworody Lubow Sergijenko.

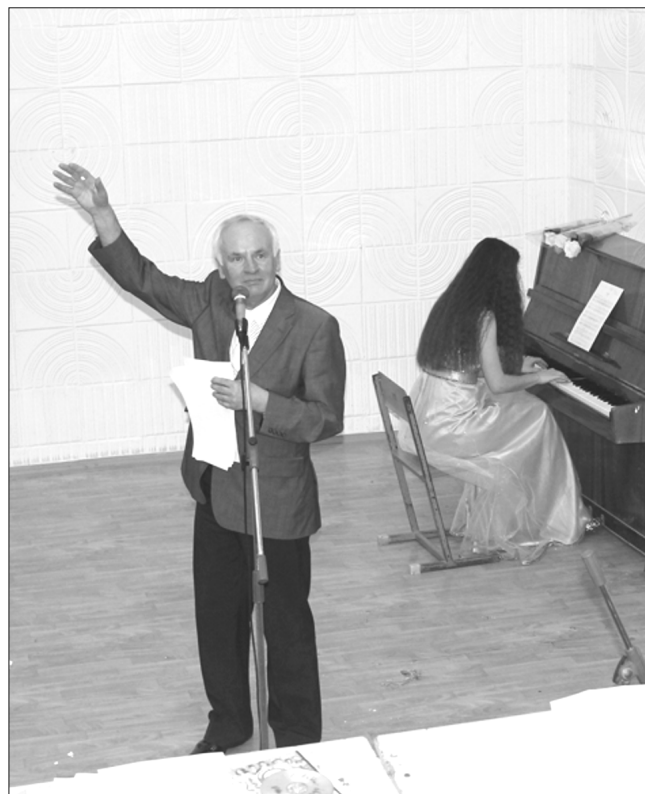
Komitet organizacyjny składa wyrazy podziękowania za wsparcie zastępcy dziekana do pracy edukacyjnej wydziału języka i literatury ukraińskiej fakultetu im. H. Kwitki-Osnowianenka pani Oldze Tkacz.

Za talent pedagogiczny i umiejętności organizacyjne na wyróżnienie zasłużyła absolwentka naszego fakultetu, nauczycielka języka polskiego Bezludowskiego Liceum Prawnego pani Wiktoria Wolska.

Podobnie jak w latach poprzednich festiwalowi-konkursowi towarzyszyła potężna kampania informacyjna, dzięki jego patronowi medialnemu – gazecie „Nauczyciel”. Dziękuję redaktor naczelnej pani Irenie Bykowej i pani redaktor Helenie Artuch.

Reżyserią audio-wizualną uroczystości zajął się wydział technicznych środków nauczania (kierownik – Eugeniusz Samochwałow, reżyser dźwięku – Kyrył Samochwałow).

Festiwal-Konkurs Poezji „Polfest – 2012” stał się jeszcze jednym jaskrawym przykładem twórczej efektywnej współpracy katedry ukraińskiej i światowej literatury wydziału języka i literatury ukraińskiej fakultetu im. H. Kwitki-Osnowianenka Charkowskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. H. Skoworody oraz Stowarzyszenia Kul-



Na scenie – Wasilij Sagan

tury Polskiej w Charkowie w celu odkrycia talentów artystycznych, kształtowania gustów literackich współczesnej młodzieży i popularyzacji polskiego słowa poetyckiego na Ukrainie.

Wasilij Sagan,
główny koordynator Festiwalu-Konkursu
“Polfest - 2012”

Ceremonia wręczenia nagród uczestnikom festiwalu



Janusz Leon Wiśniewski – człowiek przełamujący stereotypy

25-26 kwietnia 2012 roku Janusz Leon Wiśniewski odwiedził Charków, by wziąć udział w corocznych targach „Świat Książki”. To była jego czwarta wizyta na Ukrainie, ale pierwsza w Charkowie.



Są w życiu rzeczy, które nikogo nie pozostawiają obojętnym. Często jednak ludzie nie chcą o nich głośno mówić. Każdy sam przeżywa swoje problemy. Za nietaktowne uważa się mówienie o własnych zmartwieniach, chociaż cza-

sami dotyczą one wielu z nas. Mimo to staramy się nie zwracać na nie uwagi albo nie chcemy o nich słuchać. I to jest przykre, bo tylko potwierdza fakt, że cały świat to teatr, a my jesteśmy w nim aktorami. Różnica polega na tym, że

życie to gra, przedstawienie, w którym nie ma żadnej próby, żadnego przygotowania. Szkoda, że ludzie nie zawsze to rozumieją albo rozumieją za późno, kiedy chcieliby coś zmienić. Tempo życia jest w naszych czasach coraz szybsze, pochłania wszystkich bez wyjątku tak mocno, że bardzo trudno zatrzymać się przynajmniej na chwilę, żeby się zastanowić. Czasami takie chwile przychodzą do większości z nas same, wtedy świat zamiera, słyszymy tylko ciszę, czujemy się samotni. Wewnętrzny głos podpowiada nam, że musimy rozejrzeć się wokół siebie i przeanalizować swoje życie.

Jeden z takich momentów natchnął polskiego naukowca i pisarza, magistra fizyki i ekonomii (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), doktora informatyki (Politechnika Warszawska), doktora habilitowanego chemii (Politechnika Łódzka), Janusza Leona Wiśniewskiego do napisania książki „Samotność w sieci”, debiutu literackiego który zaskoczył jego kolegów naukowców i wzruszył wielu czytelników.



Teraz książka jest znana prawie na całym świecie, została przetłumaczona nawet na język chiński. Autor ciągle pisał prace naukowe, artykuły, referaty na konferencje, ale pewnego razu postanowił napisać o tym, co czuje. Ludzie często piszą książki albo zajmują się inną twórczością artystyczną, kiedy jest im smutno. Szczęśliwi ludzie mają czas tylko na swoje szczęście.

25-26 kwietnia 2012 roku Janusz Leon Wiśniewski odwiedził Charków w związku z udziałem w Targach Książki. To była jego czwarta wizyta na Ukrainie, ale pierwsza w Charkowie. 25 kwietnia w Konsulacie Generalnym RP w Charkowie zostało zorganizowane spotkanie z pisarzem. Była to wyjątkowa okazja, żeby poznać ciekawego człowieka nie tylko poprzez jego twórczość, czyli książki, ale także w bezpośrednim kontakcie, poznać opinię autora na różne tematy jako pisarza i jako naukowca.

Ludzie od zawsze szukają odpowiedzi na pytanie – co to jest miłość? W



jednej ze swoich książek Janusz Leon Wiśniewski napisał, że miłość to prawdziwa choroba. Jedno z pytań do autora dotyczyło właśnie tego stwierdzenia. Według pisarza, kiedy człowiek się zakochuje, w jego mózgu pojawiają się różne substancje, które mają działanie podobne do narkotyków. Na czas tego procesu część mózgu odpowiedzialna za nasz wzrok, działa gorzej, czyli powiedzenie „miłość jest ślepa” jest prawdą. Okres zakochania trwa zazwyczaj cztery lata. W tym czasie stale myślimy o ukochanym człowieku, nie zauważamy

wielu jego wad, często go idealizujemy.

Co roku pierwszego stycznia pisarz postanawia już więcej nie pisać książek, ponieważ trudno jest robić dwie rzeczy jednocześnie: zajmować się nauką i pisanie. Zawsze trzeba wybrać jedną z nich, bo najgorzej robić dwie rzeczy źle. Ale z literaturą jest jak z paleniem: każdy raz jest ostatni. Na pytanie, czy nauka i sztuka mają coś wspólnego, czy są to absolutnie różne pojęcia,

Janusz L. Wiśniewski odpowiedział, że dla niego osobiście są one ze sobą związane i dobrze, kiedy jedna wspiera drugą.

Tak naprawdę nie istnieją żadne granice, ale jest wiele przykładów na to, że istnieje dużo stereotypów. Na szczęście są ludzie, którzy je przełamują. Tylko w taki sposób można poznać świat głębiej: jednocześnie rozumem i sercem.

Julia Jelczyszczewa
Foto Irena Karaś



Польский театр «Брама» в Харькове

Необычный музыкально-драматический театр из Польши «Брама», объездивший со своими спектаклями многие страны, впервые приехал в Украину по приглашению харьковского Театра на Жуках, который второй год подряд реализует украинско-польские просветительско-культурные проекты, чтобы познакомить публику Харькова с польской театральной традицией, которая во многом определяет лицо современного европейского театра.

Проект некоммерческий, реализовать его удалось при поддержке Министерства культуры Польши, Института Адама Мицкевича и Польского института в Киеве. Содействие проекту также оказали Генеральное консульство Польши в Харькове и Национальный университет «Юридическая академия Украины имени Ярослава Мудрого».

3-6 апреля артисты театра «Брама» выступили в Театре на Жуках и на малой сцене Дворца студентов Национального университета «Юридическая академия Украины имени Ярослава Мудрого» со спектаклями «Эмоции в звуке» и «Мы». Причем, «Мы» – это самый первый спектакль, который артисты поставили шесть лет назад еще подростками. Кроме того, «брамовцы» провели мастер-классы для студентов театральных вузов.

Музыкальное действо, основанное на передаче чувств зрителю, – конек труппы. Польских аматоров по достоинству оценили в двух десятках стран мира, теперь театралов встречал и Харьков.

Создатель и режиссер польского театра «Брама» Даниель Яцевич раскрыл харьковчанам секреты мастерства. Главной «фишкой» своего детища он называет искренность в эмоциях: «Мы говорим о том, что нас нервнрует, раздражает, наоборот – забавляет, что мы любим. Духовно мы с украинцами похожи. Потому, несмотря на границу административную между нами, сознанием – очень близки. Играть нужно от души и постоянно следить за теми, кто рядом с тобой. Если доверять товарищам по сцене, сообща можно любую оплошность актера превратить в импровизацию. Главное – не бояться сделать что-то не так».



Театр «Брама» сегодня смело можно назвать интернациональным. Кроме поляков, в нем играют американцы, немцы, испанцы. Алехандро Парагес Мартинес приехал в Польшу из Мадрида по программе обмена студентами. Говорит: специально искал театр, в котором смог бы играть. В «Браме» остался, потому что понравилось, как здесь работают со зрителем.

Алехандро Парагес Мартинес, актер театра: «Очень устаешь после выступлений – настолько эмоционально выкладываешься. Но в то же время я ощущаю, что с каждым разом я расту, и мне по силам все больше и больше».

«Брама» – театр не только драматический, но и музыкальный. Этнические песни, которые звучат в спектакле «Эмоции в звуке», актеры «собирали» во время гастролей по миру: в перформансе объединяют музыку из Армении, Грузии, Испании, стран Скандинавии и Балкан. Актеры рассказывают истории любви, радости или одиночества с помощью пения и музыкальных инструментов (кларнет, гитара, бас-гитара, аккордеон, кайон). «Брамовцы» учат «петь сердцем» – даже не зная слов.

Елена Муравьева

«Брама» (г.Голень, Польша) – негосударственный театр, представитель альтернативного театрального движения, прошлой осенью отметил свое пятнадцатилетие. За время своей деятельности выступал

почти в двух десятках стран: в Германии, Чехии, Словакии, Норвегии, Литве, Латвии, Испании, Шотландии, США, Перу, Японии, Аргентине, Грузии, Шотландии, Сербии, Болгарии, Индии, Кубе, Мексике, но в Украине до сих

пор ни разу не был. Является участником многих международных фестивалей и главных театральных фестивалей Польши, неоднократно отмечался наградами театральных форумов.

Pascha wielkanocna na zimno

Składniki:

- 1,5 kg świeżego, tłustego, wiejskiego twarogu
- 100 g masła
- 4 żółtka z jaj ugotowanych na twardo
- 1 szkl. cukru
- 2 łyżeczki esencji waniliowej
- 1,5 szkl. bakalii (skórki pomarańczowej, drobnych rodzynek, suszonej żurawiny, mieszanki keksowej)

Sos-konfitura z żurawiny:

- 20 dkg żurawiny świeżej lub mrożonej
- 0,5 szkl. cukru
- 1/3 szkl. wody



Przygotowanie:

Twaróg mielimy dwukrotnie. Odstawiamy wszystko do lodówki na całą noc.

Następnego dnia ucieramy w makutrze miękkie masło, na puch, dodając pomalutku cukier, potem dodajemy gotowane, rozkruszone i przetarte przez sitko żółtka a następnie twaróg. Trzeba ucierać aż masa będzie gładka, bez żadnych grudek. Na koniec dodajemy wanilię i bakalie.

Dokładnie wymieszać i przełożyć masę do wysmarowanej cienutko olejem formy na babkę. Napelnioną formę postukać kilkakrotnie o blat aby masa dobrze osiadła i ułożyła się, i odstawimy ją do lodówki na 12 godzin. Aby wyjąć paschę z formy zanurzymy ją do 3/4 wysokości na kilka sekund w gorącej wodzie i wyłożymy na talerz odwracając formę do góry dnem. Przed podaniem wierzch ozdobić sosem-konfiturą z żurawiny.

Szybka konfitura z żurawiny: cukier wsypać do rondelka, wlać wodę, gotować aż cukier całkowicie się rozpuści. Wsypać przebraną i opłukaną żurawinę, gotować na małym ogniu 15-20 min. Przed polaniem paschy dobrze wystudzić.

www.polonia.kharkov.ua



Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red. naczelny),
Helena Murawiowa (red. wykonawczy,
opracowanie komputerowe),
Józefa Czernijenko, Katarzyna Bąk.

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m.125
Tel./fax. +38 (057) 336 65 73

Dla korespondencji: Ukraina 61202 Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
E-mail: poloniacharkowa@gmail.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych. Redakcja dziękuje

Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru oraz wyposażenia technicznego

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за № 816, серія ЖК